

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/7182,Szef-BBN-dla-Rzeczpospolitej-Prezydent-jest-zwolennikiem-zwiekszeni-a-liczebności.html>

23.04.2024, 16:19

30.11.2015

Szef BBN dla Rzeczpospolitej: Prezydent jest zwolennikiem zwiększenia liczebności armii

Minister Paweł Słoch w wywiadzie, jaki ukazał się 30 listopada br. w Rzeczpospolitej mówi m.in. o modernizacji oraz zwiększeniu liczebności Sił Zbrojnych RP, nakładach na obronność, organizacjach paramilitarnych i potrzebie odbudowy Obrony Cywilnej.

Rzeczpospolita, 30 listopada 2015 r.

Rozmowa z Pawłem Słochem, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

„Rz” : - Polscy żołnierze pomogą Francuzom w Mali, albo wesprą działania państw koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu w Syrii?

- Sytuacja jest bardzo dynamiczna. Pierwsza deklaracja ministra spraw zagranicznych po atakach terrorystycznych w Paryżu wskazywała, że na chwilę obecną nie przewidujemy wysyłania polskich wojsk. Potem były prowadzone rozmowy ministra obrony Antoniego Macierewicza z ministrem obrony Francji. Francja ze zrozumiałych względów jest w tym względzie bardzo aktywna. Nie powstał jednak ogólnoeuropejski czy natowski plan wsparcia dla koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu. Dlatego za wcześnie, aby mówić o podejmowaniu decyzji o wysłaniu polskich wojsk za granicę. Chociaż niczego w najbliższej przyszłości nie można wykluczyć.

„Rz” : Prezydent Andrzej Duda jest zwolennikiem zwiększenia liczebności armii?

- Tak, pan prezydent odwołuje się do koncepcji śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, że polska armia powinna być liczniejsza. W tym kontekście mowa o 150 tys. żołnierzy. Teraz rząd i minister obrony muszą sprawdzić na co nas stać i w jakim tempie możemy osiągnąć taki stan.

„Rz” : - W jakiej czasie może zostać zwiększona liczebności wojska?

- To zależy od dwóch czynników. Po pierwsze od zapewnienia odpowiednich środków w budżecie. Takiej decyzji najpewniej towarzyszyłoby zwiększenie wydatków na obronność. PKB. Po drugie od możliwości i czasu potrzebnego na wyszkolenie tych wielu tysięcy dodatkowych żołnierzy.

„Rz” : - Wicepremier Tomasz Siemoniak, deklarował wzmocnienie garnizonów na wschodzie Polski. Może proces zwiększenia liczebności armii połączyć z wzmocnieniem garnizonów na wschód od Wisły?

- Nie mam wątpliwości, że trzeba przesunąć i odbudować jednostki wojskowe na wschód od Wisły. Takie cele w ograniczonym stopniu zostały sformułowane pod koniec poprzednich rządów przez wicepremiera Siemoniaka. Wtedy była mowa o wzmocnieniu istniejących garnizonów o około 7 tysięcy żołnierzy, co w moim przekonaniu jest dalece niewystarczające. Konieczne jest uzupełnienie stanów osobowych w już istniejących jednostkach wojskowych. W wielu brakuje 30 – 50 procent żołnierzy, a w skrajnych przypadkach nawet 70 proc. Przy czym nie ma też odpowiednich rezerw mobilizacyjnych. Uzupełnienie tego stanu to poważne zadanie, które staje przed nowym rządem.

„Rz” : - Może jakimś rozwiązaniem byłoby wzmocnienie wojsk specjalnych. Ci żołnierze stanowią naszą wizytówkę, są świetnie wyszkoleni i zdolni prowadzić działania bojowe praktycznie na całym świecie.

- Wojska specjalne nie tylko są naszą wizytówką. Ich wzmocnienie może być odpowiedzią na zagrożenia z którymi dzisiaj mamy do czynienia – tzw. wojną podprogową, hybrydową, którą obserwowaliśmy w konflikcie Rosji z Ukrainą. Przypomnę, że na rozwój wojsk specjalnych postawiła Rosja, która poważnie zmodernizowała swoją armię po wojnie z Gruzją w 2008 r. Jestem przekonany, że zwiększenie liczebności tych wojsk poprawiłoby bezpieczeństwo naszego kraju relatywnie niskim kosztem.

„Rz” : Czy powiększeniu armii powinna towarzyszyć decyzje o zwiększeniu środków przeznaczonych na siły zbrojne do 3 proc. PKB?

- Istotniejsze – moim zdaniem, byłoby przygotowanie projektu uwzględniającego zarówno kwestie modernizacyjne jak i istotne zwiększenie liczebności żołnierzy (oczywiście odpowiednio wyposażonych), poprzez uzupełnienia stanu osobowego w istniejących jednostkach oraz budowę komponentu terytorialnego. Następnie ustalenia horyzontu czasowego na realizację tych celów. Dopiero wtedy powinna zostać przeprowadzona kalkulacja dotycząca środków które państwo polskie będzie mogło wydać. Trzeba przy tym pamiętać, że podwyższenie wydatków do 3% czyli o 1% więcej oznacza konieczność znalezienia w budżecie państwa dodatkowej kwoty około 16 mld złotych co może okazać się trudne zważywszy konieczność realizacji przez państwo innych zadań poza obronnością.

Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że jeśli sytuacja międzynarodowa pogorszy się jeszcze bardziej może okazać się, że i 3 proc. PKB na wojsko to zbyt mało. Są państwa, które wydają znacznie większe środki na obronę narodową.

„Rz” : - Potrzebne są zmiany w programie modernizacji sił zbrojnych?

- Na pewno. Nie ulega wątpliwości, że to projektowanie tego programu miało miejsce jeszcze przed agresją Rosji na Ukrainę. Dzisiaj widać już także, że założenie wydatkowania 136 mld zł w ciągu 10 lat jest zbyt optymistyczne. Teraz na modernizację wydajemy mniej niż połowę zaplanowanych środków. Rocznie na 14 priorytetowych projektów zbrojeniowych powinno być wydawanych ok. 9 mld zł, a wydawanych jest około 4 mld zł.

„Rz” : - Ale przecież przetargi na zakup uzbrojenia dopiero ruszyły, armia jeszcze nie kupuje nowego uzbrojenia. To stanie się w kolejnych latach.

- To prawda. Ale w miejscu stanęły sprawy przetargu na obronę raketową, kontestowany jest też przetarg na zakup śmigłowców. Programy zakupu uzbrojenia co najmniej wymagają przeglądu, otwarte jest pytanie czy i jak głębokiej ich weryfikacji.

„Rz” : - Gdyby ten plan był na nowo oceniany, zakup jakiego sprzętu powinien zostać uwzględniony w nowym projekcie modernizacji wojska?

- Priorytety które znalazły się w planie modernizacji sił zbrojnych przeanalizuje minister obrony, ale oprócz zakupów dla konkretnych wojsk, trzeba także uwzględnić np. wydatki związane z projektem zbudowania wojsk obrony terytorialnej kraju. Na nowo należy także przemyśleć naszą strategię obronną. Trzeba rozstrzygnąć na ile siły zbrojne mają posiadać broń defensywną, a na ile ofensywną. Co istotne, te kwestie nie zostały w sposób jednoznaczny rozstrzygnięte na poziomie dokumentów doktrynalnych np. strategii bezpieczeństwa narodowego RP.

„Rz” : - Doktryna powinna określić, czy w sytuacji agresji możemy stosować np. rakiety manewrujące, które strzelone z naszego terytorium będą raziły cele kilkaset kilometrów za naszą granicą. Takie pociski mamy już na wyposażeniu Nadmorskiego Dywizjonu Raketowego, niebawem zostaną w nie wyposażone samoloty F - 16, a być może w przyszłości także okręty podwodne.

- BBN na pewno zainicjuje dyskusje na ten temat. Nie można zapominać, że w ciągu ostatnich dwóch lat, gdy powstawały te dokumenty, diametralnie zmieniła się sytuacja w otoczeniu naszego kraju. Mamy zamrożoną sytuację na Ukrainie, nie rozwiązany konflikt, który w każdej chwili może wybuchnąć. Do tego niepewną sytuację na Bliskim Wschodzie – nie tylko w Syrii, ale po zestrzeleniu rosyjskiego samolotu także trudne relacje NATO – Rosja. No i nagły napływ uchodźców i emigrantów do Europy, oraz zamachy terrorystyczne na dużą skalę. Na to nakłada się niepewność polityczna związana z kalendarzem wyborczym w Stanach Zjednoczonych czy Francji, a także zachwianie pozycji „leadershipu” Niemiec. Mamy do czynienia z kaskadowo narastającą eskalacją zagrożeń.

„Rz” : - Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2014 r. przewiduje budowę systemu powszechnego bezpieczeństwa terytorialnego. Pana zdaniem Narodowe Siły Rezerwowe powinny zostać zreformowane czy przekształcone w formację obrony terytorialnej?

- Staramy się dokonać diagnozy dzisiejszego stanu. Wiemy, że Narodowe Siły Rezerwowe nie sprawdziły się do końca w obecnej formule. Wiemy, że trzeba budować wojska obrony terytorialnej, równolegle uzupełnić stany osobowe jednostek wojskowych, a jednocześnie zwiększać rezerwy mobilizacyjne wojska. Fenomenem w naszym kraju są silne ruchy paramilitarne skupiające głównie młodych ludzi, gotowych do obrony kraju. Tyle, że funkcjonują one poza systemem sił zbrojnych, a ich potencjał nie jest wykorzystany. Przykładem niezdrowej sytuacji jest to, gdy na ćwiczenia – niemal na siłę wzywani są rezerwiści w wieku ok. 40 lat, którzy w wojsku byli kilkanaście lat temu a jednocześnie nie wykorzystuje się mocno zmotywowanych, gotowych do obrony państwa ochotników - patriotów. To wymaga zmian.

„Rz” - Może skorzystać z wzorców szwedzkiej Gwardii Krajowej, która skupia ochotników podporządkowanych dowódcy sił zbrojnych.

- Ten model jest o tyle ciekawy, że oprócz struktur paramilitarnych, które wspierają system obrony państwa – w Szwecji istnieją organizacje nastawione na ochronę ludności cywilnej. Obrona Cywilna przygotowuje obywateli nie tylko na czas wojny. Ludzie wiedzą jak się zorganizować, co robić, jak zaspokoić swoje podstawowe potrzeby np. utrzymać dostawy prądu, zaopatrzenie w żywność, gdy pojawi się jakieś zagrożenie.

„Rz” - W Polsce Obrona Cywilna praktycznie nie istnieje, trzeba ją odbudować?

- Zdecydowanie tak i to na zupełnie innych zasadach niż dotychczas. Elementy Obrony Cywilnej znajdziemy teraz tylko w funkcjonowaniu ochotniczych straży pożarnych. Nie ma struktur OC w dużych miastach. Jestem zwolennikiem zaangażowania w takie działania ochotników, obywateli, którzy nawet na zasadzie wolontariatu chcą pomagać innym. Niezbędne są też działania edukacyjne. W szkołach zostało zlikwidowane przysposobienie obronne. Młodzi ludzie nie wiedzą jak zachować się w sytuacji zagrożenia. Idealnym byłoby, gdyby udało się

odtworzyć tą ścieżkę edukacji, a każdy uczeń przed ukończeniem 19 roku życia był na 2-3 tygodniowym obozie, który miałby charakter paramilitarny. Nauczyłby się wtedy np. udzielania pierwszej pomocy medycznej, działania w zespole.

[Tweetnij](#)